

kulturze inżynierów i innych pracowników przemysłowych, wciągające w swą orbitę nie tylko coraz liczniejsze ich szeregi, ale promieniując także doskonałymi swymi formami współpracy, na wszystkie ziemie polskie.

~~ROZDZIAŁ~~ XVII.

Po złożeniu przeze mnie przysięgi gabinet prof. Bartla podał się do dymisji.

Po naradzie mojej z Piłsudskim~~x~~ było dla nas jasne, że dalsze przewodnictwo Rady Ministrów należy nadal pozostawić prof. Bartlowi. Decyzja ta odpowiadała mi, bowiem z profesorem Bartlem kole gowałem na politechnice lwowskiej i już wówczas wzbudził we mnie wielki szacunek wysokim poziomem ideowości, żywiołową, pełną energii naturą a i zdolnościami, przy charakterze mocnym, otwartym i prostolinijnym. W czasie obrony Lwowa wykazał Bartel ponadto wielką bojowość. Mając przed oczami wszystkie te zalety, zwróciłem na niego uwagę Naczelnika Państwa Piłsudskiego, który go też powołał w roku 1919 do wojskowej służby kolejowej, następnie był ministrem kolei. W rozmowie ze mną wyrażał się Piłsudski bardzo pochlebnie o współpracy z nim i o jego duchu bojowym podczas walk z Sowieciami.

Z chwilą objęcia urzędu Prezydenta R.P. chodziło mi przede wszystkim o dokładne zorientowanie się w sytuacji każdej dziedziny życia państwowego w Polsce. Z tej racji~~x~~ nie tylko nawiązałem kontakty z poszczególnymi ministrami, lecz brałem niekiedy także udział w posiedzeniach Rady Ministrów.

Skarb państwa znajdował się w bardzo trudnym położeniu. Waluta polska, po poprzedniej prawie 50% dewaluacji, miała w ostatnim okresie rządów partyjnych tendencję do dalszego spadku. Budżet wojskowy był

bardzo zredukowany, a uposażenia w armii były wyraźnie niedostateczne. Oprócz tego istniała w wojsku silna dezorganizacja wytworzona przez rządy partyjne, kierowane względami politycznymi - walką z Piłsudskim. Chodziło bowiem przede wszystkim o to, żeby osłabić uczucia dla zwycięskiego wodza.

W pracy dotychczasowej Ministerstwa Rolnictwa nie widziało się wyraźniejszych poczynań, które by miały na celu podniesienie stanu materialnego najliczniejszej warstwy społeczeństwa, mianowicie wsi.

W innych resortach gospodarczych było wielkie ubóstwo i duże braki techniczne i materialne.

W dotychczasowym okresie istnienia niezależnej Polski, wynoszącym z góra lat siedem, po za wielkimi poczynaniami Piłsudskiego w dziedzinie tworzenia armii, zdobywania i umacniania granic państwa, stosunkowo mało posunięć dodatnich można było zanotować w rozwoju gospodarczym kraju. Trzeba obiektywnie uznać, że zadanie to było nad wyraz trudne, wskutek wielkiego zniszczenia kraju długoletnimi zapasami wojennymi, prowadzonymi na jego obszarach oraz panującej ogólnej nędzy finansowej.

Na tym tle praca Władysława Grabskiego jako ministra skarbu, który potrafił oderwać się od zupełnie zdewaluowanej marki i stworzyć walutę złotową o więcej trwałej wartości, wydawała się jako największe dzieło gospodarcze. Dzięki temu mogła powstać w kraju prywatna inicjatywa gospodarcza. Operowanie walutą zagraniczną nie mogło zastąpić stałego, własnego pieniądza obiegowego.

Przechodząc do stanu naszych stosunków zewnętrznych, nie były one bardzo pocieszające. Na granicy zachodniej mieliśmy wojnę celną z Niemcami, która w państwach zachodnich była uważana za zarzewie

przyszłej wojny europejskiej. W prasie zagranicznej zapanały nastroje, w których się wyczuwało pretensje do Polski, że może ona spowodować nieszczęście wojny dla Europy. Jednocześnie zagranica dawała Polsce do poznania aby dla uspokojenia tego zarzewia zrezygnowała z pewnych terytoriów, co do których Niemcy wysuwały swoje pretensje, czy to do Śląska, czy też do Pomorza. W tym kierunku rozwinięto zagranicą potężną propagandę, a ówczesna Polska, bardzo słaba i z dnia na dzień bardziej słabnąca, nie mogła nastrojom tym skutecznie przeciwdziałać. Na granicy z Sowiecami roiło się od różnych dywersji, dobrze zorganizowanych band bolszewickich, które zapuszczając się na nasze terytoria, wznicały liczne pożary i rabowały dobytek, ciążąc mocno naszej ludności nadgranicznej. Uzupełnieniem tego była rozwinięta propaganda komunistyczna, w szczególności na naszych kresach wschodnich.

Stosunki z Litwą tym się charakteryzowały, że ich w ogóle nie było. Granica z Litwą wyglądała jakby zamurowana, drogi przygraniczne były zarosnięte, a tory kolejowe, łączące Litwę z Polską, zerwane. Ten stan był czymś wyjątkowym w historii stosunków państw z sobą sąsiadujących. Stan ten można było określić: ani pokój, ani wojna. Jedynie straże graniczne litewskie zabawiały się przesuwaniem znaków granicznych na niekorzyść Polski.

Można powiedzieć, że prawie wszystkie granice Polski były zagrożone, bo prawie we wszystkich krajach sąsiadujących istniało nastawienie nieprzyjazne dla Polski. Ponadto w Niemczech, w Czechosłowacji i na Litwie dawano przytułek Ukraińcom z Małopolski Wschodniej i finansowano ich organizacje rewolucyjne. Jedynie bardzo małe odcinki naszej granicy z Rumunią i Łotwą nie były zagrożone.

Nie wiec dziwnego, że Polska, znajdująca się w takich warunkach, była w stosunkach międzynarodowych słabym partnerem i tym samym bez większego wpływu na ich układ.

Moja współpraca z Piłsudskim miała od razu wyraźną formę i bez uprzedniego umawiania się rozwinęła się w sposób bardzo naturalny i harmonijny. Jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych podpisywałem wszelkie akty wojskowe Piłsudskiego bez najmniejszych zastrzeżeń. I chociaż w sprawach wojskowych wytworzył się stosunek, przy którym Piłsudski mógł wszelkie decyzje pobierać samodzielnie, to jednak podkreślał zawsze wobec wyższych czynników wojskowych zależność swoją w decyzjach wojskowych od Prezydenta. Ponadto przy każdej sposobności wpływał w wojsku na wytworzenie należnego stosunku do Prezydenta jako do zwierzchnika najwyższego. Premiera natomiast z rządem odsunął od jakiegokolwiek ingerencji w sprawy wojskowe, pozostawiając im oraz Izbowi Ustawodawczym wpływ na ustalanie budżetu wojskowego i kontyngentu rekruta.

wobec tego podpisywał Prezydent akty wojskowe bez kontrasygnaty Premiera, a jedynie z kontrasygnatą Ministra Spraw Wojskowych.

Moja bezpośrednia współpraca w wojsku była przez dłuższy okres czasu bardzo żywa i wydajna. Czynnikiem to na prośbę Ministra Spraw Wojskowych, zajmując się specjalnie dziedziną przemysłu wojennego. Mówił mi on, że musi podpisać swoim aprobować wydatkowanie bardzo dużych sum, a nie ma nad tym dostatecznej kontroli; przy tym sam mało się na tym wyznaje i wprost się boi, żeby nie podpisać jakiegoś niecelowego wydatku.

Od tej rozmowy, a było to zaraz na początku mojego urzędowania,

2020

jeździłem często do Ministerstwa Spraw Wojskowych na konferencje, obejmujące sprawy związane z przemysłem wojennym, którym przewodniczył wiceminister, szef administracji armii. Wobec doświadczenia mojego, jakie nabyłem w przemyśle, sądziłem, że współpraca moja była bardzo owocna i dawała mi dużo zadowolenia; wiedziałem też, że jednocześnie odciążać w tym dziale pracy w dużej mierze Piłsudskiego. Dopiero później, gdy na szefa administracji armii powołany został generał Składkowski, ⁽⁴⁷⁾ który przedtem był Ministrem Spraw Wewnętrznych, wiedziałem możliwość znacznego zredukowania mojej współpracy, ograniczając ją do wysłuchiwania sprawozdań.

Co do polityki zagranicznej, to najwyższy autorytet w jej kierowaniu przyznawałem również Piłsudskiemu i chociaż nie piastował on teki ministra spraw zagranicznych, to jednak w pracach na terenie międzynarodowym nie mogło zachodzić nic ważniejszego bez wytycznych i ciągłej jego kontroli. W stosunku do tego resortu zadawałem się otrzymywaniem sprawozdań. Także i rząd bez zastrzeżeń przyznawał pełną odpowiedzialność w tych sprawach Piłsudskiemu. Podpisy Prezydenta w sprawach zagranicznych były kontrasygnowane przez Premiera.

Po zapoznaniu się z rodzajem i sposobem prac pozostałych ministerstw widziałem, że w większej części brakowało ministrom doświadczenia w kierowaniu resortami. Z natury rzeczy musieli improwizować; było to jednak grono ludzi o wysokim poziomie ideowym, oddanych w całości interesom państwa, dzięki czemu nabywali w szybkim tempie potrzebne doświadczenie.

Patrząc na ówczesny zespół ministrów uświadamiałem sobie dopiero w całej pełni wielką doniosłość czynu majowego, który miał niewątpliwie epokowe znaczenie dla dalszego rozwoju państwa. Stwo-

2270

rzył on warunki, które nie dopuszczały jednostek mędoideowych do jakichkolwiek funkcji w kierownictwie nawa państwowa, a gdyby mimo wszystko znalazłby się jakiś osobnik, któremu udałoby się przedostać do zespołu ministerialnego, to koledzy jego, rozpoznawszy szybko jego niską wartość moralną, nie ścierpieliby długo jego obecności w swym gronie.

Najwyższym i najdonioślejszym, w moim pojęciu, czynnikiem dla prowadzenia pozytywnej i owocnej pracy jest bezwzględnie jej ukocnienie. Nie może zatem praca dla narodu i państwa być pożyteczną, jeżeli nie towarzyszy jej szczeremu umiłowaniu i pełnemu oddaniu, a już zupełnie zawodzi, skoro występuje przy tym interes własny.

>

W gronie Ministrow pierwszego rządu prof. Bartla znajdował się inżynier Eugeniusz Kwiatkowski, którego z mojej inicjatywy powołał premier na ministra przemysłu i handlu. Czuję potrzebę w moich wspomnieniach poświęcić mu nieco miejsca.

Inżyniera Kwiatkowskiego, docenta politechniki warszawskiej, pozyskałem dla fabryki w Chorzowie. Od tej chwili miałem możliwość obserwować jego pracę w roli technicznego dyrektora fabryki chorzowskiej. Patrząc przez trzy lata na jego talenty, uważałem, że będzie on pierwszorzędnym ministrem przemysłu i handlu. Minister Kwiatkowski przeszedł wszelkie moje oczekiwania na swoim stanowisku. Oprócz znacznego ożywienia wszystkich działów pracy jego resortu, stworzył wielki nowoczesny port w Gdyni. Z ~~małej~~ małej wioszczyny powstało duże stutysięczne miasto z rozległym portem, z urządzeniami najbardziej nowoczesnymi. A tempo budowlane, jakie potrafił nadać w naszych trudnych warunkach było tak potężne, że przewyższało nawet przysłowiowe tempo amerykańskie; toteż w miejsce pojęcia tempa amerykańskiego

2/22

przyjęto w Polsce ¹tempo gdynskie". Udział jego w pracy nad powstaniem i rozwojem Gdyni był tak wielki, a energia wkładana przez niego w to dzieło tak widoczna, że powszechnie uznawano ²Ministra Kwiatkowskiego jako twórcę Gdyni. Bardzo charakterystycznie wypowiedział się o tym Piłsudski na jednym z posiedzeń Rady Ministrów: "Patrzcie, to trzeba być takim wariatem jak Kwiatkowski, żeby móc stworzyć w tak krótkim czasie Gdynię". W tej formie wyraził wielkie uznanie ~~swego~~ ministrwowi Kwiatkowskiemu.

Piłsudski wyrobił sobie jednak niesłuszny sąd, że Kwiatkowski jako minister przemysłu i handlu skoncentrował się tylko na tym jedynym temacie pracy. Ja zaś, któremu Kwiatkowski w tygodniowych odstępach czasu referował bardzo wyczerpująco ²posunięcia w swoim resorcie, widziałem, że jego zainteresowania tym co się dzieje w Polsce były bardzo szerokie; wykazywał ²zawsze ~~szerekie~~ ^{duże} zainteresowanie pracami innych resortów gospodarczych i zajmował w stosunku do nich stanowisko pełne zrozumienia ich potrzeb. W tym celu starał się harmonizować poczynania swego resortu z poczynaniami innych gospodarczych ministrów, a więc interesował się szczególnie ważnym w Polsce Ministerstwem Rolnictwa, wnikał w pracę Ministerstwa Skarbu i innych. A wiedziałem, że tego rodzaju ustosunkowanie do prac innych Ministrów nie było powszechne, przeważnie bowiem każdy z nich pilnował wyłącznie swego resortu; stanowisko takie wywołało niejednokrotnie kolizje w stosunku do innych resortów. Talenty Kwiatkowskiego rosły w miarę zdobywanego doświadczenia. W ciągłym kontakcie z nim ²widziałem, że koncentrował się ^{na} ~~na~~ zagadnieniach gospodarczych, nie zauważyłem natomiast, żeby kiedykolwiek poruszał sprawy, czy to polityki zagranicznej, czy też wewnętrznej. A kiedy, nadużywając nadmiernej swobodności

2323

miernie swoje siły, zapadał coraz bardziej na zdrowiu, zmuszony byłem z żalem przyjąć jego rezygnację, bo nie mogłem pozwolić na zupełne zniszczenie zdrowia tak utalentowanego i pracowitego meża stanu. Ponieważ jako minister przemysłu i handlu czuwał pieczołowicie nad rozwojem fabryki chorzowskiej oraz budową i uruchomieniem wielkiej fabryki związków azotowych w Mościcach i wykazał przytem wielkie zdolności organizacyjne, przeto opuszczając swój resort, został naczelnym dyrektorem Mościc, a następnie także i Chorzowa.

Na stanowisku tym doprowadził dyrektor Kwiatkowski obydwie te wielkie wytwórnie do nadzwyczajnego rozkwitu. Przyjeżdżał często do mnie aby mnie informować bezpośrednio o stanie i rozwoju fabryk związków azotowych. ~~Muszę podkreślić~~ Muszę podkreślić, że przy referatach tych poruszał tylko sprawy fabryk, a nie będąc członkiem Gabinetu, nie wysuwał nigdy tematów rządowych. Ten sposób pracy Kwiatkowskiego oceniałem bardzo wysoko.

-> Wspominałem, że w początkowym okresie mojej prezydentury brałem udział w posiedzeniach Rady ministrów; później, z małymi wyjątkami, zaniechałem tego. kontakty z pracą rządową nawiązywałem nadal przez oddzielne konferencje sprawozdawcze z poszczególnymi ministrami, co dawało mi większą orientację. Ażeby nie zabrakło z mej strony inicjatywy w zapraszaniu okresowo poszczególnych ministrów do siebie, co mogłoby się łatwo zdarzyć przy moich rozlicznych zajęciach, prosiłem każdego, aby z własnej inicjatywy zgłaszał się do mnie przynajmniej w miesięcznych odstępach czasu. W ten sposób mogłem czuwać nad postępowaniem prac poszczególnych resortów. Szczególnie bliską łączność utrzymywałem z resortami gospodarczymi. Najczęstsze rozmowy nieważnie oczywiście z prezesem Rady ministrów.

Z Premierem Bartlem zapoczątkowałem formę współpracy,

33
224

którą utrzymywałem później ze wszystkimi jego następcami. Wyrażała się ona przede wszystkim w nakładaniu na premiera odpowiedzialnej funkcji rządzącej, a pozostawianiu sobie tylko funkcji doradczej, bez zobowiązania premiera do bezkrytycznego uwzględniania moich życzeń. Upoważniałem premiera nawet do pobierania decyzji, choćby odbiegały od moich rad. Życie mnie nauczyło, że ograniczanie i wiązanie rąk jednostkom zajmującym odpowiedzialne, kierownicze stanowiska, zmniejsza znacznie ich energię i inicjatywę i pociąga za sobą niepożądane i szkodliwe zniechęcenie. Przy braku dostatecznego zaufania, wykluczającego tę formę stosunku, należy zmienić daną jednostkę, a powołać następcę do którego ma się pełne zaufanie. W zasadniczych i ważnych sprawach państwowych musiało być oczywiście życzenie moje uszanowane, w przeciwnym bowiem razie ~~z~~muszony byłby premier szukać rozwiązania w rezygnacji z zajmowanego stanowiska.

> w obawie aby na stanowisku moim nie być izolowanym od przejawów życia państwowego i nastrojów społeczeństwa, odbywałem w pierwszym okresie mego urzędowania częste podróże po kraju, aby bezpośrednio patrzeć na pracę miejscowych władz państwowych i samorządowych oraz na ich stosunek do instytucji, stowarzyszeń, organizacji, a nawet do poszczególnych obywateli. W tym samym celu chętnie przyjmowałem u siebie przedstawicieli różnych organizacji społecznych oraz wybitniejszych obywateli, bez względu na ich orientacje polityczne. Dochodziły też do mnie głosy, że na Łanek łatwiej jest się dostać aniżeli do Ministra, a nawet do dyrektora departamentu ministerialnego. W ten sposób dowiadywałem się bezpośrednio o wielu niewłaściwych i szkodliwych dla państwa poczynaniach administracyjnych. Brutalne naciski na obywateli, niesprawiedliwe wymiary urzędów podatkowych, bezwzględność niższych urzędników skarbowych w traktowaniu najbiedniejszej

warstwy - ludności wiejskiej - i wiele, wiele innych błędów sprawiało mi dużo trosk i zmartwień. Przyczyny tego opłakanego stanu rzeczy należało szukać w niskim poziomie kultury i obowiązkowości u dużej części jednostek administracji państwowej. A poziom wymagań moich był wysoki, bowiem wzorowałem się na dobrze mi znanej administracji szwajcarskiej. Była to jednak nasza rzeczywistość, której, pomimo najlepszej woli i przejawiania w tym kierunku największej energii czynników rządzących, nie było sposobu od razu zmienić. ~~Stan~~ ^{Stan} kultury społecznej nie może jednym skokiem osiągnąć wysokiego poziomu, a wymaga ~~nie~~ długich i żmudnych wysiłków oraz powszechnej dobrej woli, aby ciągłym i stopniowym pięciem się ku górze osiągnąć coraz to lepsze wyniki.

> ~~W~~ Gdy więc z roku na rok widziałem znaczną i wyraźną poprawę naszej administracji, pocieszałem się, że to tylko przejściowy okres niedomagań, a przyszłość dawać będzie coraz to lepsze i piękniejsze obrazy. Wstępował we mnie optymizm, który można było porównać z optymizmem rodziców, których nie razi początkowa niezaradność dziecka w stawianiu jego pierwszych kroków i częstym przewracaniu się, jeżeli nie widzą w nim negatywnych cech, jak na przykład wad organicznych. W perspektywie rozwojowej mają rodzice uzasadnioną nadzieję, że stopniowo, z roku na rok, wszelka niezaradność dziecka minie i że w końcu ~~wyrosnąć~~ ^{wyrosnąć} może na wartościowego obywatela kraju.

Przywódcy opozycji wysuwali w słowie i piśmie najczarniejsze obrazy z życia organizacji państwowej, zamilczając jednocześnie widoczne postępy, znacznie przewyższające ujawniane biedy. Na podstawie jednostronnych relacji zapowiadali natychmiastową zmianę na lepsze, ^{gdy} ~~kiedy~~ ^{gdy} to oni ujmą władzę w swoje ręce. O ile to było szczerze, to mogło dowodzić braku doświadczenia. Przeważnie ~~stali~~ ^{stali} ~~była~~ ^{była} to akcja

jednak

356

445

nieszczera i złośliwa, zmierzająca świadomie do hamowania tempa rozwojowego państwa, jedynie tylko z chęci stworzenia sobie warunków dla zdobycia władzy; uważałem, że kwalifikacje tych ludzi, potrzebne do rządzenia krajem, stoja na najniższym poziomie. Ludzie bowiem, którzy cały okres swojej dojrzałości poświęcili tylko negatywnej krytyce, nie byli w stanie przestawić się nagle na pracę pozytywną i konstruktywną; dla wytworzenia w sobie takich zdolności i zdobycia wiedzy i doświadczenia musieliby poświęcić wiele czasu. W danym przypadku mogli to nabyć w dłuższej pozytywnej pracy państwowej, przy stopniowym i ciągłym doskonaleniu się.

Opierając się na długoletnim moim doświadczeniu życiowym pragnę wskazać, w czym widzę najwyższe piękno życia zbiorowego. Pojęcie to jest moim zdaniem całkowicie niezależne od poziomu życia kulturalnego społeczeństw. Nie widzę na przykład pełnego piękna w wysokim poziomie kultury państwowej, jeżeli nie towarzyszy mu dalszy rozwój, a następuje zastój z którym graniczy już tylko rozkład. Taki stan można porównać do życia człowieka, kiedy starość zaczyna już rujnować jego piękne wartości. Te prawa natury, rządzące w życiu ludzkim, nie doprowadzają do żadnego kataklizmu w życiu społeczeństw, bowiem młode pokolenia mogą łatwo skompensować te straty, a nawet rozwój ich wzmocnić. Inaczej jest z państwem, które dochodzi do swego kresu rozwojowego i dalej już spoczywa na laurach. Takiej starości, która wiąże się dalej tylko z wegetacją, nie ma czym zastąpić. Historia daje nam przykłady, że państwa w takim okresie starczym, przechodzą bardzo długą fazę rozkładową i dopiero kiedy warunki stworzą nowe źródło odmłodzenia narodu może znowu zjawić się zwiększone tempo rozwojowe. ~~Wobec~~ Dlatego szukam piękna w samym rozwoju narodu, najwyższe zaś piękno w szybszym jego tempie rozwojowym.

237

Toteż, kiedy obserwowałem w Polsce rosnący z roku na rok rozwój życia państwowego, nie zazdrościłem innym narodom wyższych ich poziomów, czy ~~to~~ kultury, w najogólniejszym znaczeniu, czy też organizacji, czy w końcu nagromadzenia bogactwa narodowego, bo widziałem wzrastającą młodość narodu polskiego. A później, po szeregu lat, gdy życie twórcze w kraju naszym nie tylko nie słabło, ale nabierało nieprzeciętnej i ciągle rosnącej dynamiki i to w każdej omal dziedzinie, ujawniałem w rozmowach wiele optymizmu co do przyszłości naszego państwa. Mając jednak na uwadze niezbyt szczęśliwe geopolityczne położenie nasze, nie omijałem nigdy zastrzeżenia : o ile nie nastąpi kataklizm, zagrażający nam z zewnątrz.

> Sejm, uderzony wystąpieniem majowym Piłsudskiego, zrazu złagodniał w swoich pretensjach suwerennych. Rownież przyjął, bez żadnej reakcji, powołanie przeze mnie nowego rządu. Nie mogło to jednak trwać długo. Konstytucja marcowa była przecież źródłem nieporozumień w podziale władzy pomiędzy najwyższe czynniki w państwie, a przewrót majowy do zmiany konstytucji nie sięgnął.

Zaraz po zwycięstwie majowym mógł Piłsudski skorzystać z władzy dyktatorskiej i przeprowadzić zmianę przynajmniej najszkodliwych ustępów ustawy konstytucyjnej. Ale wierny swym zasadom, decydował się na użycie radykalnych pociągnięć tylko w wyjątkowych, szczególnie groźnych dla państwa chwilach. Uważał, że każdorazowa decyzja w sprawie ustanowienia ustroju państwa należy jedynie do legalnego przedstawicielstwa jego obywateli, tylko bowiem tak tworzona konstytucja może wzbudzić należne poszanowanie w Narodzie.

Scieranie się poglądów przy układaniu konstytucji jest czynnikiem bardzo pożądanym przy podnoszeniu uświadomienia państwowego w społec-

270

czeństwie. Przez to stanowisko swoje, jakie zajmował Piłsudski aż do końca swojej działalności, zyskał sobie przydomek wielkiego wychowawcy Narodu. Czyn majowy stworzył znowu rozległe pole dla dalszej działalności Piłsudskiego. Równoległe z pracą w wojsku i czuwaniem nad właściwym biegiem spraw zagranicznych, postawił sobie ~~on~~ za zadanie przeprowadzenie koniecznych zmian w konstytucji marcowej. W pracy tej pomagał mu wybitnie Premier Bartel. Sejm, który tymczasem znowu poczuł się u władzy, czynił w tym kierunku duże trudności, nie ~~chcąc~~ chcąc utracić swoich przywilejów suwerennych. Prowadzono bardzo żywą propagandę w społeczeństwie, wskazując na to, że jedynie ustroj, wprowadzony przez konstytucję marcową, jest prawdziwie demokratyczny oraz podkreślając, że władza przedstawicieli obywateli całego państwa powinna być najbardziej autorytatywna. Przy tej sposobności pobudzano znowu do walk z Piłsudskim, zarzucając mu tendencje niedemokratyczne.

Pomimo sprzeciwu Senatu uchwalił jednak Sejm zmiany konstytucji już w sierpniu 1926 roku. Prezydentowi przyznał prawo rozwiązywania ciał ustawodawczych i upoważnił go do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Te dwa akty uzdrowiły znacznie stosunki polityczne w kraju, a podnosząc władzę Prezydenta, wzmocniły także w pewnej mierze władzę wykonawczą.

Przyznane Prezydentowi prawo dekretowania z mocą ustawy, zostało natychmiast zastosowane. Organizację najwyższych władz wojskowych, absorbującą przez kilka lat poprzednie rządy, wprowadzono w życie dekretem Prezydenta; na podstawie tego dekretu został Piłsudski mianowany Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

Sejm, nabierając energii w walce z rządem, spowodował przesilenie gabinetu Premiera ~~Barla~~ Bartla. Piłsudski objął przewodnictwo Rady Mini-

strów, powołując na wicepremiera Bartla. W ten sposób została zachowana ciągłość rządów bez naruszenia ustawy konstytucyjnej.

Takie rozwiązanie przesilenia rządowego nie mogło wywołać entuzjazmu u posłów i senatorów. Także Marszałkowie Sejmu i Senatu, których przed nominacją nowego rządu zaprosiłem na Zamek celem poinformowania o mojej decyzji, nie objawili z tego powodu szczególnego zachwytu.

W parę dni potem, bo już ~~dnia~~ 1 października 1926 r. odroczyłem sesję parlamentarną. Trzeba było wreszcie umożliwić rządowi energiczne zajęcie się nagromadzonymi, a bardzo pilnymi sprawami gospodarczymi, a sesje Sejmu i Senatu absorbowaly zawsze w wysokim stopniu cały aparat rządowy.

Toteż Piłsudski, biorąc pod uwagę tak wielkie utrudnienie pracy rządu, wprowadził na stałe zwyczaj, że tylko trzecia część roku miała być poświęcona działalności i zb ustawodawczych. Te cztery miesiące okazały się zupełnie wystarczające dla uchwalenia budżetu, kontyngentu rekruta, bieżących ustaw, kontroli pracy wszystkich resortów ministerialnych wraz z ich wydatkami budżetowymi, przyznanymi na poprzedniej sesji budżetowej i innych spraw, związanych z kontrolą pracy rządu.

Takie ograniczenie sesji parlamentarnej było koniecznością ze względu na specjalne warunki pracy, związane z bardzo ograniczonym czasem dla formowania i stabilizowania organizacji państwowej. Dla przyspieszenia tempa rozwojowego kraju, w szczególności w dziedzinie gospodarczej, zmuszeni byli poszczególni kierownicy resortów wraz z Premierem pracować nadmiernie, a wysiłki ich w wypełnianiu tych ciężkich obowiązków dokonywane były stale kosztem zdrowia. Każdy z ministrów musiał swymi rozporządzeniami docierać do urzędników

23390

administracyjnych najniższych szczebli i baczyć przy tym aby rozporządzenia jego nie uległy skażeniu. Ta część funkcjonariuszy o wysokim ideowym poziomie, która bez zastrzeżeń współpracowała z ministrami, była jeszcze zbyt nieliczna w stosunku do pozostałej, liczącej wiele tysięcy pracowników.

Pracę i charakter rządów pomajowych doskonale ujął premier Bartel w swoim odczycie w Krakowie ~~w dniu~~ 12 lutego 1928 r. na akademii zorganizowanej przez "Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem" :

..... "Jest źle, - mówił premier Bartel, - że członkowie rządu tak mało i tak rzadko zjawiają się przed publicznością. Wierzcie mi, państwo, jednak, że jedynie i wyłącznie przeszkodą do tego jest charakter ministrów w Polsce, różny od charakteru ministrów w zachodniej Europie. Ministrowie polscy są ludźmi, wszyscy bez wyjątku, szarej, codziennej ciężkiej, niezwykle wyczerpującej pracy. Jeżeli we Francji minister jest osobą reprezentacyjną, której zajęcia w chwili, kiedy nie ma parlamentu, ograniczają się do kilku godzin dziennej pracy, to minister Rzeczypospolitej od 20 miesięcy jest robotnikiem, który poniżej 16 godzin dziennie pracować nie może. Powiedziałem w Sejmie, że jesteśmy rządem milczków i równocześnie jesteśmy rządem pracy. Osobiście oddajemy wszystkie siły fizyczne i intelektualne jedynie i wyłącznie na rzecz państwa i nie obchodzą żadnego z nas ani interesy żadnej grupy społecznej, ani interesy żadnej partii. Nie jesteśmy rządem robotniczym, nie jesteśmy rządem chłopów, nie jesteśmy rządem robotniczo-chłopskim, nie jesteśmy rządem inteligencji, nie jesteśmy rządem profesorów, ani lekarzy, ani brukarzy - jesteśmy rządem całej Rzeczypospolitej Polskiej. Jesteśmy rządem, który troszczy się o interesy wszystkich bez wyjątku obywateli....."

Podczas 13-letniego przeszło sprawowania urzędu Prezydenta, mogłem

4231

e stwierdzić, że wszyscy Premierzy odchodzili ze swych stanowisk z mocno nadwężonym zdrowiem i to było najczęściej powodem ich ustępowania ze stanowiska. Podobnie ucierpiała na zdrowiu znaczna część ministrów.

Te nadmierne wysiłki pewnej części obywateli, przepełnionych mocnymi uczuciami patriotycznymi, były w Polsce koniecznością, bowiem kompensowały w dużej mierze inne potrzebne cechy państwowo-twórcze, ~~które~~ których społeczeństwo polskie w masowej skali jeszcze nie zdołało nabyć.

} Po zamknięciu sesji Sejmu i Senatu praca w rządzie Piłsudskiego, z bardzo energiczną i żywą współpracą wicepremiera Bartla, raźnie posuwała się naprzód. Korzystając z koniunktury gospodarczej na rynkach światowych, rósł szybko eksport polski. Przyczyniał się do tego duży wzrost wywozu węgla, spowodowany strajkiem górników angielskich. Bilans płatniczy, który przez szereg lat był wybitnie ujemny, stał się dodatnim. Złotowa waluta polska, która miała przed majem 1926 roku wyraźną tendencję dewaluacyjną, powracała do poprzedniego stanu z jednoczesnym stabilizowaniem się. Również budżet państwowy, który przed tym przez szereg lat był deficytowy, został za rok 1926 zamknięty ze znaczną nadwyżką. Następny rok dał jeszcze większą nadwyżkę.

Wobec widocznej, szybko postępującej poprawy stosunków wewnętrznych w Polsce, stanowisko jej w świecie międzynarodowym nabierało znaczenia. Przyczynił się do tego w dużej mierze fakt przyjscia do władzy Piłsudskiego.

Stosunek Polski z Litwą był dziwolgiem, nie spotykanym nigdzie pomiędzy sąsiadującymi narodami. Aby wreszcie mogło nastąpić wyjaśnienie tej sprawy, wyjechał Piłsudski w grudniu 1927 roku do Genewy. I kiedy premier litewski Waldemaras, ⁽⁴⁸⁾ na tajnej Radzie Ligi Narodów,

41232

dał niejasny i mglisty obraz stosunku Litwy do Polski, Piłsudski zagad-
nal go : " Panie Waldemaras, ja chcę wiedzieć i usłyszeć, czego pan chce ?
Czy jest wojna czy pokój ... Bo jeżeli wojna, to sprawę załatwiam ja, a
jeżeli pokój, to moj ~~minister~~ ^{minister} Spraw Zagranicznych". Na zapytanie posta-
wione w tak stanowczej formie, premier litewski stwierdził, że "stan wo-
jenny nie istnieje między Litwą i Polską".

To wyjaśnienie miało dla Polski znaczenie tylko na terenie między-
narodowym, izolacja bowiem obydwóch krajów nie doznała przez to żadnej
zmiany. Wymiana handlowa odbywała się nadal drogą okólną i przy współ-
udziale pośredników. Można się było tylko domyslać, że jakaś niewielka
część ^{polskiego} eksportu zagranicznego trafia także na Litwę.

~~ROZDZIAŁ~~ XVIII.

Pierwszy mój wyjazd oficjalny skierowałem ~~w dniu~~ 16 lutego 1927 roku
do Poznania, najważniejszego miasta Wielkopolski, która przed wiekami
odegrała wielką rolę przy tworzeniu się państwa polskiego. Tu powstało
pierwsze gniazdo organizacyjne Narodu, a Poznań jest uważany za jedną
ze stolic Polski.

Chodziło mi o większe związanie Wielkopolski z innymi częściami
Kraju i o załagodzenie podrażnień, spowodowanych czynem majowym Piłsud-
kiego.

Największej w tym pomocy udzielił mi Ks. Kardynał August Hlond, Pry-
mas Polski. Gdy wjeżdżałem do Poznania, spotkał ^{mnie} się w swych uroczystych
szatach, w otoczeniu przedstawicieli Wielkopolski. Później towarzyszył
mi w jeździe otwartym samochodem po ulicach miasta, przy odwiedzaniu
różnych instytucyj. Tym godnym i mądrym postępowaniem przyczynił się
polski książę Kościoła w dużej mierze do załagodzenia podrażnień Wiel-
kopolski.